GAZETA KOŚCIELNA

Przedplata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 60 „
za granicą: do Niemiec 11 mar.
do Francyi. Włoch, Turcyi 14 fran
do Ameryki . . . . . . 5 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM

ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7 II piętro.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca

Rok II. We Lwowie dnia 26. lipca 1894. Nr. 30.

OBCHÓD
setnej rocznicy urodzin Piusa IX.

I.

Posłuszny wezwaniu Twojemu, zacny ks. Redaktorze, opisuję w krótkości, jak w Rzymie święcono setną rocznicę urodzin błogosławionej pamięci Piusa IX.

Skądże się wziął ten obchód niezwykły i dlaczego opóźnił się o całe dwa lata?

Jak wiadomo, Pius IX. w testamencie swoim objawił życzenie, natchnione zapewne przez pokorę, iżby śmiertelne jego szczątki spoczęły w krypcie bazyliki św. Wawrzyńca, *fuori le mura*, przytykającej do cmentarza rzymskiego na *Campo Verano*. Grobowiec miał być jak najskromniejszy, z godłami śmierci na wierzchu, i z takim napisem: *Ossa et cineres P. Pii IX.*. Wykonawcy testamentu zastosowali się do tego życzenia, ale miłość katolicka postanowiła ozdobić godnie samą kryptę, chcąc na jej murach wypisać niezatartemi głoskami, że pamięć cnót, prac i cierpień zmarłego Ojca chrześcijaństwa nie zstąpiła z nim do grobu. W tej myśli utworzył się osobny komitet, z szlachetnym i rzutkim hr. Janem Aquadernim na czele, a na jego odezwę posypały się zewsząd większe lub miejsze ofiary, równocześnie św. Kolegium wznosiło Piusowi IX. pomnik marmurowy w bazylice *Maria Maggiore*, do czego Ojciec św. Leon XIII. znacznym datkiem się przyczynił.

Przyozdobienie krypty, wedle powszechnego zdania znakomite, dokonane zostało prawie przed dwoma laty[1]; ponieważ jednak na rok zeszły przypadał jubileusz biskupi Ojca św. Leona XIII., przeto obchód ku czci Piusa IX. odłożono do maja roku bieżącego; jakoż 13. maja, czyli w 102 rocznicę urodzin Piusa IX.. rozpoczęły się uroczystości w Sinigalii, a zakończyły się 2. czerwca w Rzymie. Obchód ten miał być zarazem publicznem wynagrodzeniem za okropną zniewagę, jakiej tłuszcza buzurów włoskich, podszczuta przez tajemne sekty, dopuściła się w nocy z 12 na 13. lipca 1881, kiedy to wśród piekielnych iście okrzyków napadła na orszak pogrzebowy, zdążający z bazyliki św. Piotra do *San Lorenzo*, by zwłoki Namiestnika Chrystusowego, który tak wielce ukochał swoją ojczyznę, obsypać gradem kamieni, i jeżeliby się dało, wrzucić do Tybru. Nie dziw też, że tą razą sami tylko Włosi urządzili pielgrzymkę ekspiacyjną, podczas gdy inne narody katolickie przysłały niewielu przedstawicieli.

Czyż naród polski, ten Benjamin Piusa IX., jak go słusznie nazwał hr. Aquaderni, miał zapomnieć o wielkim swoim Opiekunie, który dlań w chwilach najcięższych był więcej niż ojcem dobrym, bo matką najczulszą? Dość dla nas winy i hańby, że pomnik Piusa IX., uchwalony plebiscytem całego narodu, nie stanął dotąd na Wawelu; gdyby do tego nikt z Polaków nie ukazał się przy jego sarkofagu podczas poświęcenia krypty grobowej, możnaby słusznie powiedzieć, że to naród niewdzięczny i bez serca, a stąd nie wart miłości. Niestety pora dla nas nie była pomyślna, bo w pierwszych dniach czerwca miało się odbyć otwarcie wystawy krajowej we Lwowie, a wiecu katolickiego w Poznaniu; do tego wiele osób wybitnych, między tymi ks. kardynał Dunajewski, dopiero co wróciło z Rzymu. Mimo to ks. szamb. Wincenty Smoczyński, uproszony przez komitet rzymski, z uznania godnym zapałem zajął się zebraniem deputacyi polskiej, która też pod jego sterem 24. maja wyruszyła z Krakowa. Należało do niej 60 pątników, i to ze wszystkich dzielnic polskich; szkoda tylko, że między nimi nie było ani jednego kontusza, bo kontusz, a do tego bogaty, wielki urok wywiera na Włochów. Episkopat polski przedstawiał ks. biskup Jakób Glazer, sufragan przemyski; w Rzymie zaś na Mszy papieskiej i audyencyi wspólnej był także obecny ks. Szymon Kozłowski, arcybiskup mohilewski. Można było zatem powiedzieć, że Benjamin Piusa IX. stawił się przy jego grobie.

[1]) Ci, którzy złożyli przynajmniej 1 000 franków, mieli prawo umieszczenia na ścianach krypty swoich herbów lub godeł. Do tych należeli między innymi ks. kard. Dunajewski i ks. arcyb. Morawski. Dziś wystarczy dać na ten cel 500 fr., bo jeszcze nie wszystkie pola zapełnione. Jak mi mówił hr. Aquaderni, z Polski przyszły znaczne stosunkowo ofiary.

W Udine pielgrzymi polscy połączyli się z włoskimi, w skutek czego mogli korzystać od Pontebby ze zniżonych cen jazdy; ja atoli z ks. biskupem Glazerem jechałem osobno, chcąc uczcić w Bononii Relikwie św. Petroniusza, św. Dominika i św. Katarzyny, we Florencyi zaś słynny obraz N. Panny Maryi *dell' Annunziata*. Wrażeń z tej podróży opisywać nie będę, raczej dam dobrą radę każdemu z kapłanów: Bracie miły, na jakiejkolwiek jesteś posadzie, myśl o tem, aby choć raz w życiu odprawić pielgrzymkę do Rzymu, pomodlić się na tylu miejscach świętych, poznać tyle arcydzieł sztuki i tyle pomników starożytności. Na ten cel nie żałuj grosza, a jeżeli go nie masz zadosyć, odmów sobie palenia tytoniu lub innych niepotrzebnych wydatków. Pierw atoli, nim się puścisz do „pięknej Italii", naucz się choć trochę języka włoskiego, (co jest rzecza łatwą) i przeczytaj dobrze dziełko o sztuce włoskiej, jakoteż o świętościach Rzymu [1]) i innych miast włoskich.

W Rzymie zajechałem z ks. biskupem Glazerem do Kolegium polskiego, podczas gdy inni pielgrzymi polscy znaleźli umieszczenie w klasztorach PP. Nazaretanek i OO. Pasyonistów. Uczciwszy Groby Apostołów i porobiwszy niektóre wizyty, podążyliśmy rano 30-go maja do bazyliki św. Wawrzyńca, odnowionej prześlicznie przez Piusa IX.; zawiózł nas tamże ks. prałat Meszczyński karetą JE. ks. kard. Ledóchowskiego. Nawy i galerye tej bazyliki zapełnili Rzymianie i pielgrzymi przeważnie Włosi. presbiteryum zaś zostawiono dla biskupów, prałatów i dostojników świeckich, a krom tego osobną lożę przeznaczono dla Kardynałów. Kiedy Kardynał-wikary Parocchi zajął miejsce naprzeciw konfessyi, zastępca jego, arc. Lenti rozpoczął Mszę pontyfikalną żałobną, wśród której rozlegał się cudny i do głębi poruszający spiew kapeli watykańskiej, z Moreschim, istnym słowikiem na czele. Szczególnie *Dies irae* i *Libera me* podczas konduktu wyciskało łzy z oczu. Katafalku nie było wcale, tylko po Mszy św. rozestano na ziemi całun czarno złoty i ustawiono po rogach cztery świece, poczem kard. Parocchi odprawił kondukt. Tenże sam Purpurat wstąpił przed konduktem na przygotowaną ambonę i wypowiedział po włosku piękną mowę pochwalną na cześć Piusa IX. Wychodząc z tekstu *Dilectus Deo et hominibus*, przedstawił niezrównaną miłość Piusa IX. ku Bogu. Najświętszej Pannie i ludziom, jako główne piętno jego pontyfikatu, otoczonego zarówno blaskiem chwały, jak aureolą miłości ludów katolickich. Wspominał przy tem o gorzkim zawodzie w r. 1848, o ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia, o soborze watykańskim, o niezmiernem podniesieniu się ducha katolickiego; natomiast drażliwe kwestye polityczne umyślnie pominął. Poświęciwszy parę słów chlubnych Ojcu św. Leonowi XIII., zakończył rzewną apostrofą do Piusa IX. Mianowicie wyraził przekonanie, że ów wielki miłośnik Boga i ludzi przebywa już przed tronem Bożym „jako perła jaśniejąca", i prosił, by on wstawieniem swojem wyjednał nagrodę dla tych, którzy przyozdobili grób jego, i wytrwałość dla tych, którzy służą wiernie Kościołowi i społeczeństwu, dla Kościoła zaś i nieśmiertelnego swego Następcy pokój i tryumf sprawiedliwości.

(Ciąg dal. nast.)

Ks. dr. Józef Pelczar.

[1]) Polecam szczególnie dziełka: ks. Smoczyńskiego Rzym itd.), ks. Molitora i ks. de Waala (niemieckie).

Dekret Św. Kongregacyi Soboru

o stypendyach mszalnych „Vigilanti studio".

Roku 1893 dnia 25-go maja Św. Kongregacya wydała Dekret, zaczynający się od słów: *Vigilanti studio*, który zawiera pewne przepisy i zakazy co do stypendyów mszalnych. Zakazy te znajdujemy wprawdzie już w decyzyi z 9. września 1874, przy ponownem jednak ich ogłoszeniu dodano pewne kary. Ponieważ zaś Św. Kongregacya w ostatnim czasie (24. lutego b. r.) znowu odezwała się w tej sprawie i do dawnych przepisów nowe dołączyła objaśnienia, jeszcze raz na te przepisy zwracamy uwagę, zwłaszcza, że nasze zdanie, zeszłego roku w *Gazecie Kościelnej* (Nr. 37) wypowiedziane, obecnie w jednym punkcie musimy zmienić.

I. Kary.

1) Przestąpienie zakazów Dekretu podlega karze. Ma to miejsce wówczas, kiedy przestępujący wie napewno, że przekroczenie dekretu pociąga za sobą karę kościelną, i kiedy przewinienie jest ciężkie.

Jeśli jest kapłanem, suspendowany jest *a divinis*, a rozgrzeszenie zastrzegła sobie Stolica św.

Jeśli jest klerykiem, suspendowany jest od praw, które święcenia mu nadały, i nie może innych święceń otrzymać.

Jeśli jest świeckim człowiekiem, wpada w ekskommunikę, od ktorej uwolnienie zastrzeżone jest Biskupowi.

2) Karom tym podlegają:

a) Księgarze i kupcy, jeśli publicznie obiecują nagrody za ofiarowane sobie stypendya, albo jakimkolwiek innym sposobem zbierają je, aby potem kapłanom zamiast pieniędzy dawać książki lub inne towary. Od kary nie wymawia okoliczność, że ktoś chce tym sposobem zaopatrzyć w stypendya ubogich księży, albo, że księgarz czy kupiec tyle mszy daje do odprawienia, na ile dostał stypendya; ani to wreszcie, że kupiec zysk, który ma z zamiany stypendyów na książki lub towary, odstępuje pobożnym kapłanom, lub na inne dobre cele poświęca. (I. II. III.)

b) Wszyscy oddający stypendya, czy to manualia czy też fundacyjne, księgarzom, kupcom i innym kollektorom, bez względu, czy za to dostają jakie wynagrodzenie, czy nie (IV).

c) Przyjmujący od księgarzy i kupców obowiązek odprawiania mszy św. za książki lub inne towary; bez względu na to czy za zniżoną cenę dostają te towary, czy nie. (V).

Należy tutaj na dwa pytania odpowiedzieć:

a) Czy wolno jeszcze kapłanom swoje własne pobożne wydawnictwa innym kapłanom rozsyłać, dodając im zarazem pewną liczbę intencyi, które mają odprawić? Otóż obecnie odpowiedź trzeba dać przeczącą. Wprawdzie w roku 1875 25. kwietnia Św. Kongregacya pozwolenia na to udzieliła [1]). obecnie jednak na zapytanie Najprzew. ks. Biskupa przemyskiego o. ł. dała odpowiedź: *Providebitur in casibus singu-*

[1]) Konsultor tu omylił się. Powiada bowiem, że Nr. VI. w owem pozwoleniu odnosił się jedynie do czasopism *Acta S. Sedis* i *le missione cattoliche*. Dla nich więc jedynie według niego miało być wydane to pozwolenie. Jednakże *Thesaurus Resol.* pokazuje, że Nr. VI. ogólne orzeczenie zawierał, o *Aktach* zaś *S. Sedis* jest mowa dopiero w Nr. VII.

laribus. Znaczy to, że ogólnego pozwolenia dla kapłanów (po Dekrecie 25. maja 1893) już nie ma, i że każdy kapłan, chcąc książki własnego wydawnictwa innym kapłanom za stypendya rozsyłać, potrzebuje na to osobnego indultu papieskiego.

Wydawnictwo OO. Jezuitów w Krakowie otrzymało taki Indult.

b) Czy jednak popadłby w kary wyżej wymienione kapłan, pobierający stypendya od księdza - wydawcy, który nie ma Indultu? Według dekretu odpowiedzieć należy przecząco. O tym bowiem przypadku dekret milczy. Św. Kongregacya sądzi prawdopodobnie, że taki przypadek nie zdarzy się. Zresztą i zbieranie intencyi jest kapłanom zakazane, chyba, że ktoś Indult papieski na to otrzymał. (Porówn. 2 b.) Nie łatwo więc kapłan-wydawca nie upoważniony rozdawać będzie za swe wydawnictwa intencye do odprawienia.

II. Inne przepisy.

1) Dla *benificyatów, administratorów* pobożnych fundacyj, dla jakichkolwiek innych *osób duchownych czy świeckich*, które mają obowiązek odprawienia w swoim czasie mszy św., lub przestrzegania, by przez innych odprawione były:

Kto na końcu roku ma jeszcze tyle intencyj niszalnych, że w czasie należnym odprawić ich nie może, powinien je odesłać do swego biskupa.

Dekret opiewa: *Quae reliqua sunt et quibus nondum satisfecerint.* Zapewne nie chce Stolica św. pozbawić kapłana tych mszy, których sam potrzebuje i które w swoim czasie odprawić może, ale tylko zbytecznych. Należy przyjęte msze odprawić według św. Alfonsa przed upływem miesiąca, gdy intencya jest za zmarłych, w ciągu nie zupełnie dwóch miesięcy, gdy za żyjących.

Czas ten rachuje się od dnia, w którym ktoś otrzymał intencyę. Zresztą o sposobie odsyłania i t. d. każdy biskup ma wydać rozporządzenie. Intencye według tego przepisu przysłane ma biskup rozdawać przedewszystkiem księżom swojej dyecezyi, którzy ich potrzebują; te zaś, które zostały, albo do innych biskupów odsyła, albo, jeśli chce, odstępuje kapłanom innych dyecezyi, których dobrze zna i którzy pod każdym względem są przykładni. Ci zaś księża z obcych dyecezyi powinni w czasie wyznaczonym (jednakże wystarczającym) posłać uwiadomienie do biskupa, że msze św. odprawili.

2) Ktokolwiek, — chociaby to był i kapłan, — zbierać chce stypendya od biskupów, klasztorów, beneficyatów i td. na budowę kościołów i potem rozdawać intencye między księży, którzy obowiązują się odprawić msze św. za darmo a stypendya dobrowolnie na rzecz budowy kościoła odstępują, ten potrzebuje osobnego Indultu Stolicy św. (dekr. 24. lut. 1894. Porówn. wyżej I. 2, b).

Ks. Augustyn Arndt T. J.

O reformie nauki religii w szkołach gimnazyalnych.

(Ciąg dalszy.)

Przechodzimy teraz do naturalnego wyniku, albo raczej rozwoju nauki wiary katolickiej, jaki się okazuje w nauce moralności, albo etyce chrześcijańskiej, a która ma się wykładać w klasie VII-ej. Nauka ta taką tchnie wonią, tak widoczną jest jej pożyteczność i konieczność, a zarazem wzniosłość i prawda, że nawet ci, którzyby jej fundamentów zaprzeczali, albo mniej o nie dbali, kwiatów i owoców z niej zrodzonych, wyrzec się nie chcą. I dla tego nawet bezwyznaniowa szkoła chciałaby ją zachować, a cóż dopiero mówić o wyznaniowej i szczerze katolickiej!

Naukę tę będzie zawsze opierał katecheta na nauce wiary, t. j. na Chrystusie Panu i Jego objawieniu; a wykazawszy wątłość i niedostateczność tak nazwanej etyki filozoficznej, postąpi do wykazania źródeł i podstaw moralności katolickiej, jakiemi są: na zewnątrz prawo (prawo natury, prawo Boskie, prawo ludzkie), na wewnątrz sumienie. A jeżeli do tego doda się naukę o wolnej woli i o imputacyi, będzie to tak nazwana etyka ogólna; poczem przejdzie katecheta do etyki szczegółowej, czyli do nauki o szczegółowych przykazaniach i obowiązkach, obie zaś starać się będzie tak wpoić i zaszczepić, żeby uczniowie przyjęli je jako normę życia i nigdy od nich nie odstępowali, bo jeżeli, jak już raz nadmieniliśmy, nauka religii jest nie tylko wiedzą, którą dosyć znać, ale i cnotą, którą wypełniać należy, — to stosuje się to przedewszystkiem do nauki moralności, która jest nie tyle w słowach, ile w czynie, i — choć nieodzowną jest jako nauka, to jednak na to tylko, aby ta nauka weszła we wszystkie tajniki i rozrośle ducha i cnotą w człowieku się stawała.

Przychodzimy nakoniec do klasy VIII-mej, w której zamknąć się ma cała nauka religii, jaka się udziela w gimnazyach, a z wyjątkiem uczniów, udających się na teologią, dla przeważnej części, zamknąć się ma na całe życie. „Sądzę, — pisze ks. Lenkiewicz, — że apologetyka w klasie VIII., to najpiękniejszy i najbardziej pożyteczny upominek, jaki na pożegnanie może dać szkoła średnia abituryentowi", — i my na to zdanie, jak na tyle innych, najzupełniej się piszemy. Potrzeba, aby ten chleb nauki Bożej, jaki szkoła ta łamała dla uczniów swych przez lat siedem, ubezpieczyć im teraz i utrwalić na całe życie. Jak matka wysyłająca syna w daleką podróż, zbiera jeszcze raz całą pieczołowitość swoją i powtarza mu złote reguły życia, tak i szkoła, jeżeli jak matka opiekowała się swoimi wychowankami, zbiera teraz co ma najlepszego i oddaje im na drogę życia. A cóż lepszego, obok wiedzy i pewnego wykształcenia w innych przedmiotach, dać im już może, jak te prawdy i zasady, jakich przez tyle lat strzegła w nich i nauczała z pomocą nauki religii?

Te zaś prawdy i zasady w formę obronną i gotową do życia ujęte, to apologetyka chrześcijańska. Z powodu małego jeszcze przygotowania i wytrawności uczniów w zdaniu i sądzie, nauka religii aż do VIII-mej klasy traktowaną była więcej jako teorya, jako wiedza; teraz trzeba ich nauczyć i wpoić, że ta teorya to treść życia i wewnętrzna zbroja człowieka, bez której ani charakteru w sobie wyrobić, ani w walce życia stać silnie i niezachwianie przy tem, co dobre, co szlachetne, co prawdziwe i wytrwać w cnotach nie potrafi. Do tego wszystkiego, aby człowiek był zdolnym, aby się nie chwiał w swoich zasadach, aby się umiał oprzeć pokusom fałszywej mądrości, tudzież zgubnym prądom wieku — i na zdobycze wcale nie naukowe wrzekomej mądrości ludzkiej, rozumnie i na zasadzie umiał odpowiedzieć, do tego ma przygotować, oświecić i uzbroić apologetyka chrześcijańska. Zawieszona dla dziecinnego jeszcze usposobienia uczniów w klasie V-tej, ma teraz w obec uczniów klasy VIII-mej wykazać, że cała ta nauka kato-

licka, której się uczyli przez lat siedm, spoczywa na podwalinach niezachwianych; że objawienie Boże jest faktem historycznym, ściśle uzasadnionym filozoficznie i historycznie pewnym: że Kościół, jest stróżem tego objawienia — i że tak Kościół, jak i całe to objawienie (pierwotne, patryarchalne, Mojżeszowe, a nakoniec Chrystusowe) takie nosi samo w sobie znamiona prawdy, że im więcej je człowiek, byle z dobrą wolą i nieuprzedzenie bada, tem więcej uznać je i ukorzyć się przed niem jako najwyższym darem Boga dla ludzkości musi. Do tej apologetyki ogólnej, winna być wpleciona apologetyka szczegółowa, przeciw błędom wieku, jak materyalizmowi panteizmowi, naturalizmowi, a po części i socyalizmowi, aby młodzież nie wchodziła w świat nieprzygotowana i nieuzbrojona w prawdziwą wiedzę przeciw tym zgubnym prądom i doktrynom, które najwięcej na nieuctwie, lub na powierzchownem wykształceniu powodzenie swoje opierają. Na zakończenie winna być jeszcze cała nauka wiary i moralności choćby w głównych zarysach, a historya kościelna w głównych swych momentach powtórzoną, z jednej strony, aby ta całość nauki religii na zawsze w pamięci pozostała, z drugiej strony, aby się jak należy przygotować do egzaminu dojrzałości. Nie wątpimy bowiem, że nauce religii przywrócone będzie wkrótce, niesłusznie i nielegalnie, bo jednostronnie odjęte jej prawo należenia do przedmiotów egzaminu dojrzałości — i cała ta nawet reforma jaką proponujemy, nie mogłaby pożądanego odnieść skutku, gdyby na tym punkcie sprawiedliwości i koniecznej potrzebie zadosyć się nie stało. Także 3 godzinna w tygodniu nauka religii w VIII-ej klasie, którą niefortunnie i z wielką szkodą dla uczniów, przeciw pierwotnemu przepisowi, do 2 godzin ograniczono, musiałaby być przywróconą, aby religia wielkie swoje zadanie spełnić — i w tym zakresie, w jakim proponujemy, w VIII-mej klasie udzielaną być mogła. Tak ukończyliśmy rzecz o planie nauki religii w gimnazyach, (w którym jeżeli nie wszystkie proponowane zmiany dałyby się natychmiast i ze skutkiem przeprowadzić, to przynajmniej i najważniejsze i przez wszystkich uznane, jak n. p. zmiana planu naukowego w gimnazyum niższem, czy to według powyżej podanego wzoru, czyli też na modłę ks. dr. Lenkiewicza; przeniesienie apologetyki z klasy V-ej do VIII-ej, a historyi kościelnej z klasy VIII-ej do V ej, obok zmiany ducha wykładu przy dogmatyce).

Przystępujemy teraz do drugiej części, o podręcznikach. *) (C. d. n.)

Ks. dr. Julian Bukowski.

Bogactwo Kościoła w Austryi.

Miesięcznik Statystyczny za maj i czerwiec b. r. zawiera szczegóły o majątku Kościoła katolickiego w Austryi w r. 1890. Szczegóły te pochodzą ze źródeł urzędowych a więc prawdziwość ich nie ulega wątpliwości. Wyjmiemy z nich kilka cyfr, które jasno wykazują wartość deklamacyi na temat bogactw Kościoła.

*) Przerywamy na kilka tygodni drukowanie rozprawy dr. Bukowskiego, aby zrobić miejsce zalegającym w Redakcyi a równie ciekawym artykułom, których autor kryje się pod przybranem nazwiskiem *Epileukusa*.

„Martwa ręka" czyli majątek Kościoła uchodzi powszechnie nie tylko za wyjęty z obiegu i nieproduktywny, lecz nawet za tak olbrzymi, iż ponowna jego konfiskata uważaną bywa za ostateczną ucieczkę w kłopotach finansowych Państwa. Marzenie to jednak rozwiewa się zupełnie, skoro się dowiadujemy z miesięcznika c. k. centralnej komisyi statystycznej, iż cały majątek wszystkich kapituł, biskupstw, katedr, probostw, kościołów i kaplic, wszystkich beneficyów, opactw i klasztorów, wszystkich seminaryów wynosi 349 milionów, a cały ich dochód roczny $28^1/_3$ milionów. Dług państwa wynosi 4.000 milionów a odsetki od niego 200 milionów rocznie. Cały zatem majątek kościelny w Austryi nie wystarczyłby na dwuletnie pokrycie odsetek od długu państwowego.

Na 1.000 zł. majątku narodowego (nie obliczanego zresztą tak dokładnie jak dochody kleru i ich źródła) wypada 32 zł. majątku kościelnego. Na jednego katolika w Austryi wypada 1 zł. 49 ct. dochodów kościelnych a 15 zł. 66 ct. kapitału kościelnego. Otóż tak wyglądają w świetle cyfr opowieści o bogactwie Kościoła!

Przypatrzmy się teraz majątkowi zakonów. Majątek wszystkich 1012 opactw i klasztorów w Austryi wynosił w r. 1890 86 milionów. Na jeden klasztor wypada więc 85.879 zł. Dochód roczny tych 1012 opactw i klasztorów wynosił w r. 1890 6.238.689 zł. Na jednego zakonnika wypada zatem według obliczeń c. k. centralnej komisyi statystycznej dochód roczny 292 zł. 70 ct. a dzienny 80 ct. Słusznie litując się świat nad dyetaryuszami, którzy pobierają 1 zł. dziennie, ale czyż godzi się prawić o bogactwie klasztorów, w których zakonnik nie tylko wyżywić się musi za 80 ct. dziennie, lecz za tę kwotę ma nadto pracować dla dobra społeczeństwa, ma z niej dawać jałmużnę, łożyć na cele oświaty i t. p.!

W materyałach statystycznych, zebranych przez byłego ministra Steinbacha w celu uzasadnienia projektowanej reformy podatkowej, czytamy w tabeli osób, mających najwyższy dochód roczny, cyfry: 2,383.800 zł. i 3,497.400 zł. Nie trudno się domyśleć, że tymi szczęśliwcami, którzy cieszą się takim dochodem, są baronowie Albert i Nataniel Rothszyldzi. Razem ci dwaj panowie mają mieć roczny dochód 5,881.200 zł. Powiadamy **mają mieć**, bo, jak wiadomo, ich majątek oceniają powszechnie na 400 milionów złotych, co przynosiłoby właściwie 20 milionów zł. rocznego dochodu. Ale jeżeli nawet przyjmiemy za zupełną prawdę owe zapiski Steinbachowskie, to ci dwaj panowie mają tyle właśnie dochodu rocznego, ile 1012 opactw i klasztorów Austryi, tyle, ile 10.334 kościołów i kaplic, a pięć razy tyle, ile 31 biskupów austryackich razem.

Bibliografia.

Dr. P. Dausch: *der neutestamentliche Schriftcanon und Clemens von Alexandrien. Herder'sche Verlagshandlung.* Freiburg i B. 1894. W 8-ce. Str. VI. i 58. Cena 1 marka.

Publikacye z zakresu studyów biblijnych, odnoszące się bądź to do całokształtu Ksiąg św. ich wiarogodności i nieskazitelności, bądź zajmujące się pojedynczymi autorami Pisma św., są u nas w ogóle rzadkością. We Francyi, w Niemczech skutkiem zwłaszcza wycieczek zaczepnych racyonalistów i protestantów uczeni uprawiają ten dział literatury kościelnej z zamiłowaniem i z korzyścią.

Najnowsze archeologiczne odkrycia, poczynione na Wschodzie przyniosły wiele światła, przysporzyły nowych dowodów i przyczyniły się nie mało do utwierdzenia i uzasadnienia nauki Kościoła, o ile ona dotyczy Ksiąg św.

Kaulen, autor wielu niepospolitych prac z tego zakresu, dowodzi i wyjaśnia autentyczność i nietykalność Pisma św., zużytkowawszy właśnie najświeższe odkrycia z assyryjsko-babilońskiej przeszłości, a na pochwałę jego rzec można, iż z zadania trudnego wywiązał się znakomicie. U nas w tym

kierunku znamy z lat ostatnich jedną tylko pracę obszerniejszą ks. Zaborskiego p. t. *Źródła historyczne Wschodu*. Podobne publikacye, oparte na sumiennych badaniach przynieść mogą wiele dobrego pod względem utwierdzenia powagi Objawienia.

Po za tem polem kwestyi ogólnych, pozostaje jeszcze arcytrudna praca objaśniania Ksiąg św. I w tym kierunku literatura kościelna wykazuje w najnowszych czasach olbrzymie rezultaty. Hummelauer, Cornely, Knabenbauer, Gietmann (wszyscy S. J.) Henle i inni obdarzyli nas świetnymi komentarzami na pojedyncze Księgi św., a wykorzystawszy sumienne prace starszych, znanych i uznanych komentatorów, zastosowali się też do słusznych wymagań nowszej krytyki.

Drogą mniej zwykłą i utartą poszedł autor rozprawy, której tytuł wyżej podaliśmy. Zajmuje się on kwestyą chronologiczną powstania Kanonu u s t a l o n e g o ksiąg Nowego Zakonu, względnie pytaniem, czy kanon był już unormowanym za czasów św. Klemensa Aleksandryjskiego. Iż taki spis powszechnie przyjęty i aprobowany znanym jeszcze być nie mógł słynnemu mistrzowi szkoły aleksandryjskiej, tego dowodzi autor stąd, iż ślady badań kościelnych nad podobnym Kanonem napotykamy dopiero w początkach III-go wieku i to na Zachodzie. Ale że już Klemens podówczas znał jako jedną całość zbiór ksiąg Nowego Testamentu, o tem z jego pism najwidoczniej przekonać się można.

Całej rozprawie, która jest habilitacyjną, nadał dr. Dausch ton polemiczny, zwracając się szczególniej przeciw Harnackowi i Zahnowi. Być może, że rzecz byłaby cokolwiek urosła, ale byłaby więcej interesującą, gdyby dodano jako małe rzeczowe objaśnienie, kilka szczegółów choćby chronologicznych z życia Klemensa Aleksandryjskiego i kilka dat, wyjaśniających pojawienie się jego pism. Bez tego rozprawa staje się zbyt akademicką i suchą. To wszakże przyznać trzeba, że autor gruntownie zna literaturę roztrząsanej kwestyi i pisma Klemensa, że całość ułożył umiejętnie i krytycznie a pracowicie czerpał z obfitych w tym zakresie źródeł, za co bez wątpienia na uznanie zasługuje.

Ks. A. Boc. T. J.

* * *

Pamiątka Rekolekcyi. Nakładem *Dr. Wł. Miłkowskiego* w Krakowie.

Owocem rekolekcyi są postanowienia, z któremi się napowrót wraca do zwykłych obowiązków życia. Bez postanowień rekolekcye są na nic. Postanowienia te będą dla każdej duszy inne, i każda musi dobrze zastanowić się nad sobą, by je sobie sformułować. Każda więc dusza wynosi ze sobą z rekolekcyi inną, swoją własną pamiątkę. Niemniej są obowiązki ogólniejszej natury, których przypomnienie każdemu się przyda w życiu. Tej potrzebie czyniąc zadość zasłużony wydawca obrazków i książek religijnych, p. Miłkowski zebrał wiązankę głównych reguł życia szczerze chrześcijańskiego i na dwóch kartkach bardzo pięknego pergaminowego papieru, ozdobnym drukiem ogłosił, pod tytułem: „Pamiątka rekolekcyi". Jest w niej szczególnie dobrze postawiona rzecz, nadewszystko potrzebna, a dość mało u nas rozumiana, jednolitości życia, które nie ma być rozdwojone na świat i Boga. Wszystko bowiem, co czynimy, ma być dla świata w tem znaczeniu, w jakiem „Bóg tak umiłował świat, że Syna jednorodzonego dał" i wszystko ma być dla Boga. W tem jest szlachetność serca, czystość życia, i niezawisłość a moc charakteru. Pamiątkę tę więc tak kapłanom do rozdawania rekolektantom jak i samymże rekolektantom gorąco polecamy.

* * *

Biblioteka kaznodziejska. Wydawca ks. J S t a g r a c z y ń s k i. Poznań. Nakładem Księgarni Katolickiej. 1894. Tom IX. Cena prenumeracyjna wraz z przesyłką 6 zł. 40 ct.

Pożytecznego tego wydawnictwa wyszedł właśnie zeszyt 4-ty, zawierający kazania na lipiec i sierpień. W usypiającej porze letniej kaznodzieja ma trudne zadanie do spełnienia i z wielką usilnością o to starać się musi, aby zajął słuchaczy. Uwzględniając tę okoliczność, ks. Stagraczyński pomieścił w 4-tym zeszycie nauki szczególnie interesujące, pełne życia i werwy, jędrne i popularne w szlachetnem pojęciu wyrazu.

W kazaniu na niedzielę 16-tą po Świątkach prawi o nieczystości. Ponieważ z 10-ciu potępionych - wedle św. Alfonsa — 9-ciu za ten grzech właśnie cierpi kary wieczne, trudno o nim nie mówić, a że znowu i mówić ciężko, to wiemy z doświadczenia. Głosiciele słowa Bożego będą zapewne wdzięczni czcig. wydawcy „Biblioteki Kaznodziejskiej", że wskazał im sposób takiego przedstawienia rzeczy, iż nauka może wywrzeć wpływ zbawienny na grzeszników, a niewinnych pozostawia w szczęśliwej niewiadomości. Z innych nauk zwracamy uwagę na kazanie o n a w i e d z e n i a c h (str. 144), pięć kazań na W n i e b o w z i ę c i e Najśw. Maryi Panny (str. 491 i nast.); cztery kazania o m o d l i t w i e, kazania na uroczystości Najsł. Serca P. Jezusa, św. Alojzego, św. Stanisława biskupa i św. Wincentego.

* * *

Nadesłano do Redakcyi:

Pienie Ezechiasza, komentarzem objaśnił ks. dr. Gołba. Kraków. 1894.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Bukowina. Czerniowce *(Nowy kościół)*. Do wspaniałych nabytków architektonicznych, jakimi się rokrocznie wzbogaca stolica Bukowiny, przybywa nam obecnie wielce tutaj potrzebny kościół nowy, poświęcony Najsł. Sercu P. Jezusa. Już z oddali imponuje on smukłym swym kończastym dachem i śmiało w obłoki strzelającą wieżą. Wzniesiony na placu wolnym, darowanym wspaniałomyślnie przez ojców miasta, przedstawia się ten nowy dom Boży bardzo korzystnie. W stylu staro-gotyckim budowany, będzie mógł w swem wnętrzu pomieścić do 3 tysięcy wiernych. Dzisiaj roboty postąpiły już tak daleko, że na pewno spodziewać się możemy w październiku zapowiedzianej konsekracyi. Właśnie malarze kończą malowanie świątyni. Na poważnej kolumnadzie z gładkich ciosów wspierają się żebra sklepień, obramione ze smakiem i gustem wzorami różnych barw. Tło główne sklepień i nawy jest koloru blado zielonego, na niem rozrzucono tu i ówdzie fantazyjne ozdoby, zgodne z całym stylem gmachu Bożego. W presbyteryum sklepienie ma wygląd błękitnego skrawu nieba, zasianego złotemi gwiazdami. Okna kolorowe stanowią w swoim rodzaju ładną a niezrównaną ozdobę. Trzy okna po nad głównym ołtarzem przedstawiają w naturalnej prawie wielkości postacie Najsł. Serca P. Jezusa, Najśw. Maryi Panny i św. Józefa. Herb polskich rodzin Lubomirskich i Zamojskich umieszczony u spodu okna świadczy, iż i tu ofiarność — jak ongi oręż polskiego imienia niosła pomoc wierze i chwale Bożej.

Dobiegają właśnie 4 lata od chwili, kiedy uroczystym aktem dokonano poświęcenia węgielnego kamienia. Kto dziś spogląda na ten gmach Boży, wzniesiony wdowim groszem składek i ofiar a zebranych zapobiegliwością niestrudzonego O. Eberharda, cieszy się mimowoli w duchu i przyznaje, że w naszym kraju biją serca szlachetne, gotowe zawsze do ofiary dla tego, co wzniosłe i wielkie. I prawdziwie, jeżeli co, to właśnie ta świątynia wzniesiona na kresach naszej cywilizacyi, potomnym w długie wieki świadczyć będzie o wierze wielkiej i hojności naszego społeczeństwa dla Bożej sprawy — tak jak znowu, w dowód niewygasłej wdzięczności, z pod stropów tego kościoła wznosić się będą przed Tron Boży ofiary i modły za szczodrych dobrodziejów. Tuż obok nowej świątyni wznosi się domek skromny, piątrowy, stylem zastosowany do całości domu Bożego, a przeznaczony na mieszkanie dla księży, pracujących w tej winnicy. O ile wiadomo nam, koszta budowy dotychczasowej są już pokryte, ale we-

wnętrzne urządzenie kościoła, organy, ambona, ołtarze, posadzka, ławki, konfesyonały i inne niezbędne utensilia wymagają jeszcze sporo nakładu.

Mamy nadzieję, iż hojni ofiarodawcy, którzy dopomogli swymi datkami rozpocząć to pomnikowe dzieło, nie opuszczą go w tej najważniejszej chwili. Tę prośbę zanoszą budujący świątynię Ojcowie tem śmielej, ile że mają nadzieję, iż to już ostatnie ich odwołanie się do wspaniałomyślności serc wierzących. Wykończone kiedyś wspólnemi siłami i ofiarami dzieło, będzie dla każdego ofiarodawcy miłem wspomnieniem dorzuconej cegiełki do całości wspaniałego gmachu. A kiedy z wieży świątyni w bliskiej przyszłości głos spiżowy dzwonów poniesie daleko po górach i dolinach wezwanie swoje — to z echem tych dźwięków popłynie ku ofiarodawcom zapewnienie, że właśnie w tej świątyni za ich potrzeby, za ich dusze modlą się kapłani, prosząc o miłosierdzie Boże dla tych, którzy miłosiernymi być umieli i chcieli.

Przypominamy przy tej sposobności, iż na rzecz dokończenia świątyni tej wydał z początkiem obecnego roku E. Heleniusz wspaniałe dwutomowe dzieło „Wspomnień" o dawnych i późniejszych polskich czasach.

Życzliwi nabywcy „Wspomnień" przyczynią się też do powiększenia potrzebnych datków na szlachetny cel. P. T. księżom przedewszystkiem O. Eberhard może również za intencye mszalne służyć wspomnianem dziełem.

Galicya. Kraków. Dnia 16. b. m. odbyła się konsekracya nowego kościoła, który stanął dzięki niezmordowanym zabiegom ks. Adama Wiencka zgromadz. ks. Misyonarzy krakowskich. Aktu konsekracyi dopełnił Najprzew. ks. Biskup dr. Glazer, sufragan przemyski.

Kościół ten, pod wezwaniem Najśw. Panny Maryi z Lourdes, nie stoi w samem mieście Krakowie; zbudowano go za Wolską rogatką, za fortecznemi wałami — na t. zw. Czarnej Wsi. Ponieważ jednak ta wioska tylko wałem fortecznym odciętą jest od miasta, kościół ten do krakowskich policzyć można; zwłaszcza, że wielu wiernych z przedmieść najbliższych doń uczęszczać będzie.

Nowy kościół wybudowany jest z cegły (rohbau) w stylu romańskim peryodu przejściowego. Składa się z nawy głównej, otoczonej emporami, z chóru dla księży i prezbiteryum. Zakrystya umieszczona jest w bocznym budynku, połączonym z kościołem. Sklepienia naw i emporów są ostrołukowe z gurtami i żebrami profilowanemi. Sklepienia pod emporami wykonano krzyżowe bez żeber. W arkadach emporów użyto — i to jest właśnie nowością — 18 kolumn żelaznych w parterze i piętrze, oraz 10 filarów murowanych, które unoszą całą konstrukcyę sklepień. Posadzka w całym kościele ułożona jest w deseń z drobnych płyt betonowych.

Ołtarz wielki, mieszczący posąg N. Panny z Lourdes, wykonany z kamienia pińczowskiego, z piaskowca i marmuru, ołtarze boczne i ambona z drzewa, są polichromowane.

Długość kościoła wynosi 44 m., szerokość 16.5 m., wysokość 16 m. Wieża na froncie kościoła, pod którą umieszczona jest kruchta, wynosi 45 m. wysokości i mieści 3 dzwony, oraz zegar. Gzymsy główne zewnętrzne, zadaszenia skarp, pokrycia szczytów i spławy okienne, oraz węgary drzwi i stopnie schodowe wykonane są z kamienia piaskowca, ściany z cegły prasowanej fugowane, a cokoły z zaprawy hydraulicznej. Dachy pokryte dachówką falcowaną, a sygnaturka i zwieńczenie wieży blachą miedzianą. Koszta budowy kościoła wynoszą 60.000 zł.

Według myśli ś. p. ks. Kardynała, miała tu stanąć parafia utworzona z wiejskich miejscowości, należących do parafii św. Szczepana — drugą zaś część tej parafii, miastową, miano przyłączyć do parafii św. Anny, lub nową całkiem z nowym kościołem utworzyć. Tym sposobem chciał nieboszczyk załatwić długoletnie prowizoryum i położyć koniec niedogodnościom, które stąd pochodzą, że w kościele OO. karmelitów rządzi dwóch gospodarzy: przeor klasztoru i świecki kapłan, administrator parafii. Zanim ta myśl się ziści, w kościele odbywać się będzie regularnie nabożeństwo, a nadto w jesieni i na wiosnę rekolekcye dla górali i Szlązaków, którzy dotąd na Kleparzu cisnąć się musieli w małym kościółku.

Wiedeń. *Nowa sekta* powstaje w Wiedniu pod nazwą: „gminy apostolskiej". Jest ona bardzo czynną a na „służbę bożą" (w lokalu na Mariahilf, Dreilaufergasse 3) wydaje zaproszenia w myśl §. 2 ustawy o zgromadzeniach z r. 1867. Należą do niej przeważnie rękodzielnicy, którym zapewne to pochlebia, że bez wielkich zachodów mogą zostać „dyakonami". Z pomiędzy kobiet obierają dyakonissy. Jedna z kobiet opowiadała na konferencyi św. Wincentego, że bierze udział w takich zgromadzeniach i otrzymuje tam jałmużnę i pracę.

— W sprawie zaniechania zamierzonego 4. austryackiego kongresu katolickiego, komisarz kongresu hr. Sylva-Tarouca w „*Correspondenz-Blatt fur den katholischen Klerus*" ogłasza odpowiedź na różne zapytania i zarzuty, którymi go nagabywały pisma ostrego tonu. Hrabia Sylva-Tarouca oświadcza, że chętnie ustnie lub pisemnie odpowie na zapytania co do nowego zjazdu katolickiego, ale dopuściłby się naruszenia koniecznej dyskrecyi, gdyby za pomocą dzienników ogłaszał wszem w obec i każdemu z osobna poufne narady, które się toczyły względem zwołania nowego zjazdu. Dalej hrabia zapewnia, że osobiście pragnął gorąco dojścia nowego zjazdu. „Czy jednak i gdzie ma się odbyć zjazd katolicki, nie zależy wyłącznie od mojej woli, lecz od różnych innych, miejscowych i ogólnych czynników, bez współdziałania których powszechny zjazd katolicki nie jest możliwy. Przed dwoma miesiącami zwołanie zjazdu na rok bieżący uważałem jako zabezpieczone. Tymczasem pojawiały się coraz to nowe dyferencye, których nie zawiniłem, ale którym też nie mogłem zapobiedz. Nikt nie starał się ułatwić mego zadania. Kto szczerze i uczciwie pragnie jedności a tem samem siły katolików austryackich, niechże przyczyni się do tego, aby nareszcie nastał spokój w własnym obozie, aby jeden drugiemu wymierzał sprawiedliwość i abyśmy się nie osłabiali sami wzajemnem podejrzywaniem i oszczerstwami."

Mimo wszelką dyskrecyą, jakiej starannie przestrzega hr. Sylva-Tarouca, tyle przecież z listu jego jasno wynika, iż zatarg między katolikami ostrzejszego tonu a katolickimi konserwatystami w Austryi uniemożliwił zwołanie powszechnego Wiecu. Że katolicy różnią się między sobą w zdaniach nieorzeczonych przez Kościół, to rzecz nieunikniona, ale że te różnice przeradzają się w wzajemną niechęć, niedopuszczającą zgodnej akcyi w sprawach żywotnych i wspólnych, to prawdziwy skandal.

Węgry. *Zamierzone wydzierżawienie dóbr prymasowskich na lat 30* jest przedmiotem powszechnego zainteresowania w Węgrzech i to — co z radością skonstatować wypada — w duchu, zgodnym z intencyami Kościoła. Pewne koła nie tylko marzą, lecz wprost domagają się w Węgrzech sekularyzacyi dóbr kościelnych. Ci pseudoreformatorowie nie omieszkaliby motywować swego projektu faktem wydzierżawienia dóbr prymasowskich, spowodowanego rzekomo nieoględną administracyą. Kapituła w Ostrzyhomiu po sumiennych studyach i długich naradach oświadczyła się stanowczo przeciw temu wnioskowi, wychodząc z tego założenia, że przeznaczeniem majątku kościelnego nie jest bezwzględna eksploatacya, jedynie obliczona na korzyść materyalną — złych katolików lub nawet akatolików. (Dzierżawę mieli objąć w spółkę liberalny hr. Geza Batthyanyi i luteranin baron Zygmunt Uechtritz). W danych warunkach wydzierżawienie kościelnych dóbr równałoby się oddaniu ich na pastwę spekulacyi kapitalistycznej, jak to się dzieje w innych latifundyach ze szkodą dla rolnictwa i z nieobliczalną stratą dla ludu wiejskiego. Lepiej z mniejszym nawet dochodem prowadzić własną administracyą, przy której tysiące biednych znajdzie uczciwy zarobek i żyć może po chrześcijańsku, niż dla marnego zysku, który będzie chwilowym, niszczyć substancyą majątku i bogacić spekulantów, którzy w pogoni za groszem troszyć się nie będą o właściwe przeznaczenie majątku kościelnego.

Wszyscy rolnicy i cała uczciwa prasa węgierska, nawet niektóre dzienniki liberalne, popierają zdanie kapituły.

— *(Katolickie bohaterstwo).* Nieszczęśliwe głosowanie w Izbie magnatów nad ślubami cywilnymi przedstawia wprawdzie wiele smutnych a nawet hańbiących rysów, ale ma też swe świetlane strony. Tak bohaterskiem prawdziwie było zachowanie hrabiego M. Palffy. Ośmdziesiąt-dwu letni ten mąż stanu przebył operacyę oczną, która się nie powiodła. Miał wskutek tego do wyboru, albo dać sobie wyjąć oko i tak uwolnić się od niewypowiedzianych bólów, albo operacyę odłożyć i mimo tortur,

jakie mu oko sprawiało, udać się na głosowanie z Wiednia do Budapesztu.

Gdy się dowiedział, że różnica kilku głosów może zadecydować o całej sprawie, pojechał do Stolicy Węgier, chociaż podeszły wiek i choroba byłyby aż nadto wystarczającem usprawiedliwieniem jego nieobecności, wszedł na salę, bez wszelkiej ostentacyi oddał swój głos, i nie starając się ściągnąć czyjejkolwiek uwagi na siebie, spokojnie opuścił salę posiedzeń, nie czekając nawet wyniku głosowania. Oto charakter! Na polu walki narażać życie za króla i ojczyznę, w parlamencie odważnie stawać w obronie sprawiedliwości i wiary mimo groźb bezwyznaniowych ministrów — oto słuszny tytuł do nazywania się „arystokratą."

Zagrzeb. *Intronizacya ks. arcybiskupa Posilovica* odbyła się w niedzielę, 8. b. m., z wielką wspaniałością. Dnia poprzedniego odbył nowy arcybiskup uroczysty wjazd do stolicy, oczekiwany na dworcu przez szefów sekcyi (właściwie ministrów kroackich), marszałka sejmu, żupanów z deputacyami, burmistrza z radą miejską, rektora wszechnicy i tłumy wiernych. Przed intronizacyą odprawił arcybiskup uroczystą mszę św. poczem szef sekcyi wyznań i oświaty dr. Krsnjavi odczytał dekrety cesarskie, kanonik Schnap breve papieskie a ks. biskup Strossmajer z Diakowaru wygłosił mowę i wręczył ks. arcybiskupowi palliusz. Ks. biskup Strossmajer w mowie swej, wspomniawszy o przychylności Ojca św. dla kroackiego narodu, nakłaniał ks. arcybiskupa, aby bronił zawsze praw Kościoła i aby w obronie jego przywilejów nie żałował życia. Gdyby nadeszła chwila, w którejby musiał wybierać między nakazami świeckimi a duchownymi, niechaj pamięta na słowa św. Piotra, że Boga więcej słuchać należy, niż ludzi, bo oprócz Boga nie ma innej władzy, a jeżeli jest jaka, to od Boga pochodzi. Na uczcie w pałacu arcybiskupim słowa te doczekały się ostrej repliki ze strony dra Krsnjaviego. W imieniu rządu wznosząc toast na cześć ks. arcybiskupa, rzekł on, że podziela w zupełności zdanie, które wygłosił ks. arcybiskup, że racyą bytu i podstawę wspólną władzy tak świeckiej jak duchownej stanowi powaga, dana im od Boga. Rzeczą jest więc władz świeckich i duchownych pracować nad umocnieniem tej wspólnej podstawy. W tym duchu działał ks. arcybiskup, będąc biskupem w Zengg, przez długie lata ze znakomitym skutkiem dla Kościoła, państwa i narodu, nie wolno więc wątpić że ks. arcybiskup na swojem nowem dostojeństwie działać zechce i zioła w tym samym kierunku a rząd z pewnością od zgodnego współdziałania się nie uchyli. To też ks. arcybiskup nigdy nie będzie w tem przykrem położeniu, aby miał wybierać między Bogiem a ludźmi. Słowa te wywołały burzliwe oklaski, również jak odpowiedź ks. arcybiskupa, który stanąwszy na tem samem pojednawczem stanowisku oświadczył, że był kandydatem bana i rządu na stolicę arcybiskupią.

Następnie ks. biskup sufragan Gugler toastował na cześć rządu a mianowicie ministra Josipovica i bana hr. Khen Hedervaryego. W ten sposób intronizacya ks. arcybiskupa dała powód do mimowolnej manifestacyi przeciw panslawizmowi, propagowanemu przez ks. Strossmajera.

Włochy. Z końcem czerwca miał się odbyć w Buccino kongres katolików. Wolnomurarze jednak zdołali ten zamiar zniweczyć. Do wszystkich wybitniejszych osobistości, które chciały przybyć na kongres, rozesłano listy z pogróżkami a gdy to nie poskutkowało, podburzono ludność, rozsiewając między nią najpotworniejsze wieści, jak n. p. że podczas kongresu mają przybywający zamiar zabrać cudowny obraz Najświętszej Panny i t. p. Wzburzenie wywołano takie, że biskupi, jakkolwiek wszystko już było przygotowane i wielu zaproszonych przybyło, musieli odwołać kongres i postanowili go odbyć później, w innem miejscu.

Caserio i dzieła Wiktora Hugo. Morderca Carnota, będąc czeladnikiem piekarskim w Cette, zaabonował utwory Wiktora Huga i płacił miesięcznie po 2 fr.; ostatnią prenumeratę wniósł w czerwcu. Dla czego wybór Caseria padł na dzieła Huga? W połowie kwietnia kolporter pewien w swych wędrówkach zawadził o Cette, a będąc tam, wstąpił do piekarza Viala, u którego Caserio był czeladnikiem. Niewybrednej klienteli podobały się tytuły romansów sensacyjnych; Caserio przeglądał książki, oko jego zatrzymało się na jednej. Były to „Châtiments" Wiktora Huga. Na okładce przedstawiony był Napoleon III, depcący trupy i wydający rozkaz, aby zamordowano kobietę w bieli, zbroczoną krwią: republikę. Strofy poematu zieją duchem zemsty i odwetu. W książce ręką Caseria podkreślone były takie ustępy:

„Prends ton couteau, l'instant est bon"

„Tu peux tuer cet homme avec tranquillité..."

Caserio na kilka dni przed dokonanym zamachem pochłaniał te strofy, a przy małej znajomości języka francuskiego, chwytał to tylko, co go mogło zagrzać do krwiożerczego czynu. Dla niego tyranem był — Carnot. Obecnie ofiara i moralny sprawca zamachu spoczywają obok siebie w Panteonie.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obr. łać.

Zmarł 10. b. m. ks. Karol Turzański, b. proboszcz w Michalczu, od r. 1874 kanonik gremialny kapituły metr. lw. *R. i. p.*

Święcenia kapłańskie otrzymali (na dniu 15. b. m.) z rąk J. E. Najprz. ks. Arcybiskupa następujący alumni metrop. seminaryum: Stanisław Barnat, Jan Bróż, Jan Buk, Karol Czech, Jan Dingiewicz, Wawrzyniec Ożga, Karol Ludmilski, Ludwik Ryś, Zygmunt Szymonowicz, Michał Wacnik. Nadto otrzymali presbyterat: O. Daniel Magoński zakonu OO. Bernardynów i O. Tadeusz Bajorek zakonu OO. Karmelitów.

Dyecezya tarnowska.

Radcą i referentem Konsystorza biskup. mianowany ks. dr. Stanisław Dutkiewicz, spirytualny semin. duchown.

Dekorowany exposit. canonic. ks. Jan Depowski, katecheta szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnowie.

Przeniesiony ks. Piotrowski, wik. z Pilzna do Zaborowia (zamiast do Radłowa); ks. Wojtanowski pozostaje nadal w Radłowie, a ks. Solak w Przecławiu.

Zmiany w klerze zakonnym:

Na kongregacyi definitoryalnej OO. **Reformatów** odprawionej pod przewodnictwem O. Prowincyała w Krakowie dnia 19. lipca r. b. przeznaczeni:

Do Krakowa: O. Melchior Kruczyński z Wieliczki, O. Wenanty Łyszczarczyk z Rzymu, O. Stanisław Binek z Przemyśla, O. Józef Minetti z Przemyśla, O. Zenon Jagielski.

Do Rawy ruskiej: O. Witalis Kapuśnik z Wieliczki, O. Hermenegild Wiech z Biecza.

Do Sądowej Wiszni: O. Sewery Olexy jako gwardyan.

Do Przemyśla: O. Władysław Zajączek z Zakliczyna, O. Florentyn Szczepanik z Krakowa.

Do Biecza: O. Kasyan Karkut z Rawy ruskiej.

Do Zakliczyna: O. Franciszek Zajączek jako gwardyan, z Krakowa, O. Mateusz Dzielski z Wieliczki.

Do Wieliczki: O. Serafin Piestrak z Kęt, O. Edmund Fuliński z Krakowa, O. Waleryan Gawędziński z Krakowa.

Do Kęt: O. Wiktor Drzewicki jako gwardyan z Sądowej Wiszni, O. Filip Sosin z Krakowa.

Misyonarzami pod kierownictwem tegoczesnego O. Prowincyała ustanowieni: OO. Hyacynt Deszczułka, Henryk Lokajczyk Zygmunt Janicki, Hermenegild Wiech, Paweł Fleczko, Stanisław Binek i Edmund Fuliński.

TREŚĆ: Obchód setnej rocznicy urodzin Piusa IX. — Dekret Św. Kongregacyi o stypendyach mszalnych. — O reformie nauki religii w szkołach gimnazyalnych. — Bogactwo Kościoła w Austryi. — Bibliografia. — Kronika kościelna. — Wiadomości dyecezyalne — Inseraty.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. dr. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.